



# ŻYCIE SENIORA NA WYŻYNACH

Bezpłatnie. Pismo tworzone przez ursynowskich seniorów

Nr 8 (88) rok IX październik 2023

## Głos redakcji

Napięcie narastało całą niedzielę, aż do dwudziestej pierwszej. Wtedy na ekranach telewizorów wyskoczyły słupki oznajmiające procentowy zysk poszczególnych partii i koalicji. To co zobaczyłem nie wzbudziło mojego entuzjazmu, bo znów okazało się, że ponad 1/3 rodaków kocha naczelnika z betonu, prezydenta z budyniu i wierzy w opowiadane przez nich banialuki w trakcie intensywnej ale



Wygenerowane przez AI

cienkiej w treści piknikowej propagandy, wspartej ogromnymi siłami medialnymi (w tym telewizją ogólnokrajową) i zasilanej, między innymi, z kasy spółek skarbu państwa, od fundacji narodowych, a także „dobrowolnymi” wpłatami od tłustych kotów. Utrudnianie przez manipulowanie ordynacją oddania głosów wyborcom także miało pomóc „prawdziwym patriotom” w utrzymaniu ukochanej i szczodrej dla swoich władzy, szczodrej z podatków ludzi pracy, bo niby z jakiego źródła jest ta szczodrość? Po chwili dotarło jednak do mnie, wbrew słowom samego naczelnika stojącego przed chórem smutasów, tych ledwo opanowujących drżenie rąk akolitów kapłana tohu wabohu, że oto znów zwyciężyliśmy, wówczas niczym olśnienie dotarło do mnie, że słowa Hołowni: już czas sprzątać i pakować kuwety, właśnie się ziściły. Szczęśliwej Polski już czas, szczęśliwej dla obywateli bez względu na wiarę i poglądy, na przekonania, na kolor włosów, wbrew kategoryzowaniu na lepszy i gorszy sort. Czas wrócić w pełni praw i z poczu-

ciem godności do Europy, do wspólnoty, która na szczęście trzyma dla nas miejsce pośród ludzi dobrej woli, a tych jest przecież więcej. Mocno wierzę w to, bo nie chciałbym żyć na cywilizacyjnych peryferiach kultury, nauki...

Do ostatecznego rozliczenia głosowania wyborczego jeszcze pozostało nam kilkadziesiąt godzin. Dziś, w poniedziałek, czekam na tę chwilę prawdy, może do wtorku, w której w pełni poczuję wiatr zmiany, który przepędzi z aduch plagę kłamstw, ciemnoty i tak dalej...

Dopisuję ten akapit trzy dni po głosowaniu, od wczorajszego wieczora wreszcie są oficjalne wyniki wyborów do parlamentu Rzeczypospolitej AD 2023. O referendum przestało się mówić, ten pomysł nie dał rady przebić się do społeczeństwa, bo Polacy swój rozum mają i zrozumieli prawdziwe intencje jego inicjatorów. Natomiast wyniki parlamentarne, to jest coś, co mnie tchnęło nadzieją na przyszłość. Dziękuję młodzieży za trzeźwy ogląd sytuacji w kraju, to ona postawiła „kropkę na i”, dlatego smród kuwet tłustych kotów znika nieuchronnie.

Jesień już w pełni. W numerze jest krótka relacja z jesiennej wycieczki po urokliwych miejscach południowego Mazowsza, gdzie w ostatnich dniach bywali też przedstawiciele „jedynie słusznej drogi”, ale nawet tam, w bastionie mroku i ciemności, kuwety już nie tak mocno psują powietrze. Wiatr zmian ma tam dużo pracy, ale jest silny i skuteczny.

/jo/



# 52 lata później - rok 2075 (cd)

## Opowiadanie fantastyczne

### Ludzie i ludziska

Mój SzeF – oczywiście Człowiek – przydzielił mi jako zadanie zbadać, jak wcześniej, w wiekach XIV-XVII nowej ery rozwiązywany był tak zwany paradoks podziału nagrody. Oto tekst takiego zadania z 1380 roku, zamieszczonego w rękopisie z Florencji: „Dwaj mężczyźni grają w szachy i stawiają jednego dukata jako nagrodę dla tego, kto wygra trzy partie. Zdarzyło się, że pierwszy wygrał już dwie partie. Pytam się zatem, jakie pretensje do nagrody może rościć sobie pierwszy, a jakie drugi, gdy dalej już nie grają...”.

Komentarz i rozwiązanie: to zadanie jest niejasne i nie zawiera dostatecznej liczby danych, aby je rozwiązać według reguł współczesnego rachunku prawdopodobieństwa. Nie wiemy: a) ile partii rozegrano dotychczas; b) czy były partie remisowe, bo w szachach jest to możliwe, ile było tych remisów; c) jeśli pan A wygrał dwie partie, to ile wygrał pan B - jedną czy zero?

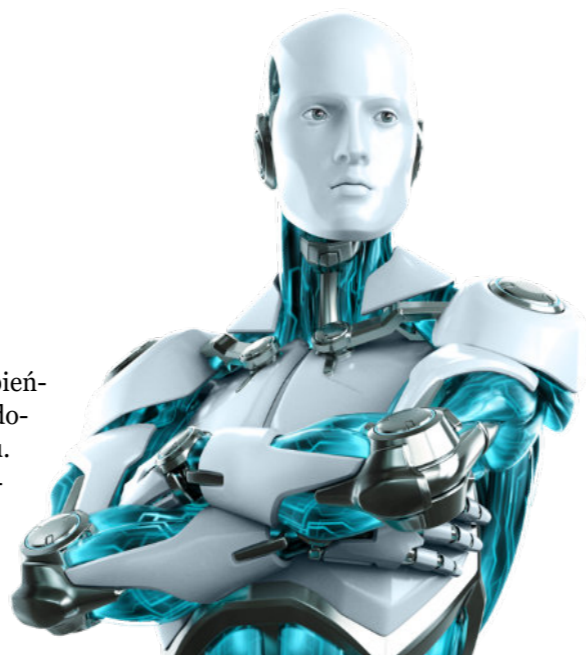
W sumie, to zadanie nie może być rozwiązane na gruncie probabilistyki

(teorii prawdopodobieństwa), która powstała dopiero w XVII wieku.

Należy jednak rozpatrzyć dwa przypadki, po wykluczeniu wątpliwości a) i b), jako nieistotnych. Trzeba przyjąć wspomniane dwa przypadki rozwiązań. Pierwszy: pan A odniósł dwa zwycięstwa, pan B jedno. Przypadek drugi: pan A dwa zwycięstwa, pan B zero wygranych.

Zgodnie z logiką formalną w przypadku pierwszym panu A brakuje do całkowitego sukcesu jednego zwycięstwa, zaś panu B dwóch zwycięstw. Zatem dukat powinien być podzielony tak: 2/3 dukata dla A, zaś 1/3 dukata dla B. W przypadku drugim panu A brakuje do całkowitego sukcesu jednego zwycięstwa, zaś panu B trzech. Zatem pan A powinien dostać 3/4 talara, zaś pan B 1/4 talara. (Talar był srebrny i stanowił równowartość jednego dukata złotego).

Tymczasem autor sugeruje po długim dowodzie stosunek 3/4 do 1/4



pomijając przypadek pierwszy. Jeszcze gorzej wypadają, korzystając z rachunku prawdopodobieństwa, matematycy XX wieku. Wychodzi im bowiem relacja 7/8 do 1/8. Nawet czołowi ludzie – matematycy bywają niedokładni, nielogiczni i niedbali. Od swojego SzeFa pochodzącego z Górnego Śląska usłyszałem kiedyś, że „są ludzie i ludziska”. Nie wiem o co Mu chodziło. Obserwując ludzi wnioskuję, że musi być istota wyższa niż ludzie, zatem SzeF wszystkich SzeFów. Inaczej to wszystko nie ma sensu! (cdn)

Autor korzystał z D. Bobrowski „Paradoks podziału nagrody” czasopismo „Matematyka” z 1993, s.4-9

Ryszard Jańczyk

## Typowy dzisiaj dialog

Spotkałem znajomego sąsiada:

- Dzień dobry - mówię.

- Dzień dobry - odpowiedział znajomy, co słychać?

- Wiesz, byłem na filmie „Zielona granica” - odpowiedziałem prowokacyjnie, wiedząc, że jest zwolennikiem poglądów Konfederacji.

- Jak musiałeś, to byłeś.

- Byłem w celach poznawczych. Z punktu widzenia warsztatu reżyserskiego film mistrzowski.

- To podła Żydowa, jak mogła zrobić taki paszkwil na Polaków! - krzyczał oburzony - ona obraziła honor munduru polskiego żołnierza i obrońcy polskiej granicy!

- Byłeś?

- Nie byłem i nie będę!

- Jak możesz oceniać, jak nie byłeś?

- Bo wiem.

Tyle i aż tyle. Pranie mózgu powiodło się - pomyślałem.

Zbyszek K.



# Całki oczami dziecka lub humanisty

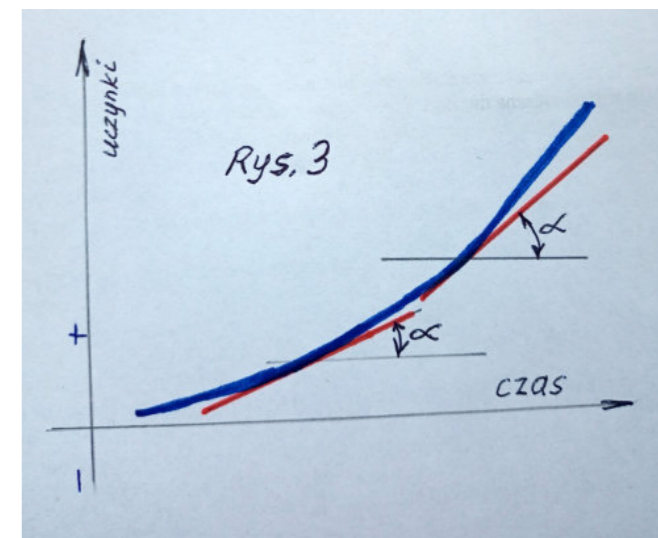
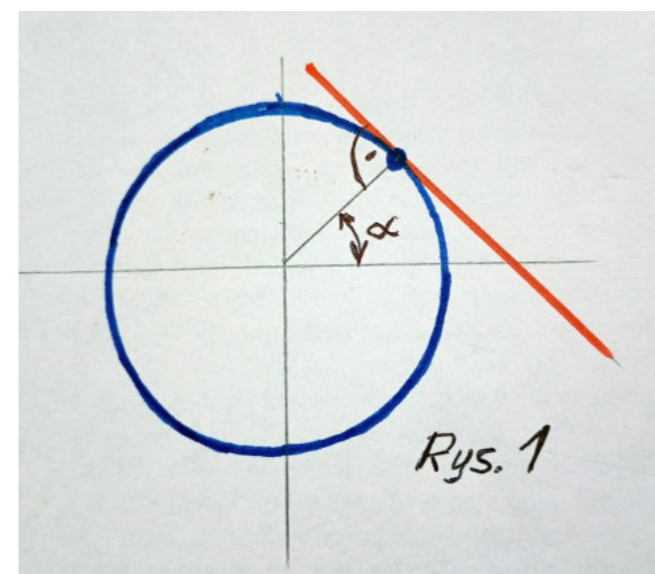
Warto polubić matematykę, ale by polubić trzeba poznawać ją od podstaw. Dzieci łatwo ulegają zniechęceniu, ale gdy dziecko polubi matematykę, to z czasem będzie lubić ją coraz bardziej.

Każdy z nas zna podstawowe działania matematyczne: dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie, potęgowanie, pierwiastkowanie... być może logarytmy, ale całki? Po co? A gdy jest się humanistą? Właśnie humaniście jest podstawowa wiedza o całkach szczególnie potrzebna.

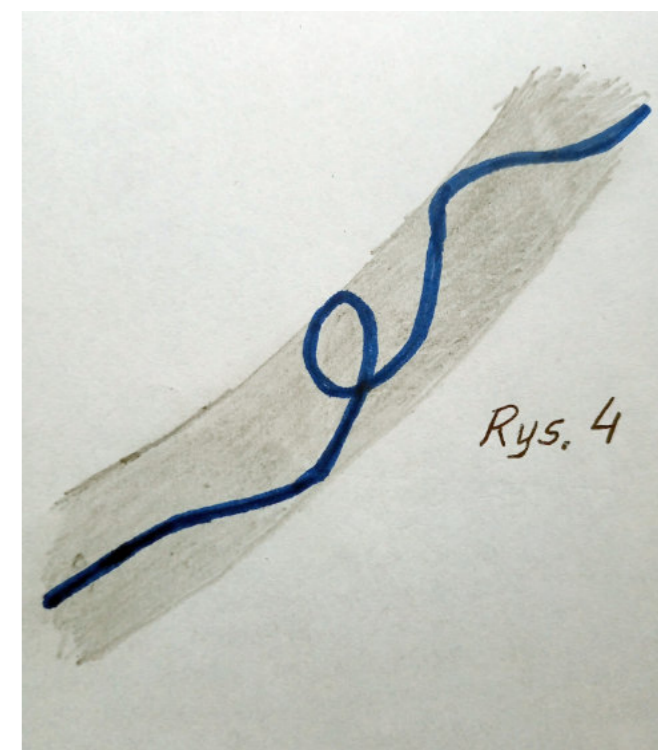
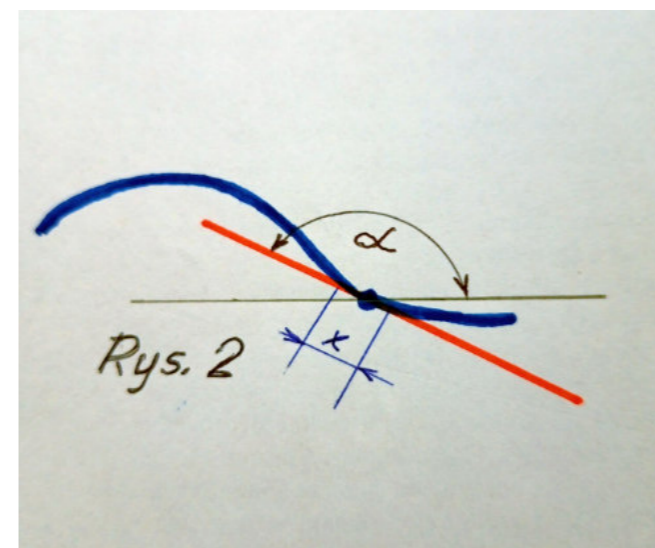
Ale po kolei. Trzeba wyobrazić sobie styczną do linii krzywej, najlepiej do okręgu. Styczna w okręgu jest prostopadła do promienia wodzącego i jak sama nazwa wskazuje styka się z linią w jednym punkcie. Styczna w okręgu wędruje dookoła i wraca po 360 stopniach na swoje miejsce startu. Styczną określa się kątem alfa /nie wprowadzamy pojęcia tangensa kąta, aby nie zniechęcać/.

Od tej chwili humaniście będzie już łatwiej, bo można dać się ponieść wyobraźni.

Jeśli posługując się abstrakcją, wyobraźmy sobie nasze życie w postaci wykresu gdzie na jednej osi będzie płynący czas a na drugiej nasze uczynki [dobre w kierunku + a złe -], to każdy by chciał, aby ta krzywa się wznosiła - podobnie jak „moja” ulubiona hiperbola, to znaczy, aby kąt alfa miał tendencję rosnącą. W wielu przypadkach i dużym uproszczeniu tak właśnie wygląda życie pozytywnej istoty ludzkiej, ale gdy weźmie się pod lupę mały fragment? Wtedy zobaczymy że być może zdarzały się: małe przekręty, niegodziwości, ukryte tajemniczki, drobne świństwka, zaniedbania itp., bo przecież jesteśmy ludźmi. Im ten fragment będzie mniejszy tym bardziej bliska prawdy będzie ocena.



Gdy mamy do czynienia z krzywą innego rodzaju wówczas styczną trzeba sobie wyobrazić analizując mały odcinek „x”.



Całka to „ocena”, gdy badany „fragment” jest coraz to mniejszy, czyli dążący do zera.

Istota całki tkwi w tym, że nasza krzywa nie tylko może być podzielona na wiele małych fragmentów, ale może być opisana wzorem i wtedy całkowanie pokazuje swoją doskonałość.

Trzeba było być geniuszem aby odnaleźć rachunek całkowy i takim właśnie byli: Izaak Newton i Gottfried W. Leibniz, którzy niezależnie od siebie około 1670 r. wpadli na ten niezwykle pomysł.

Na całkach oparty jest obecny techniczny świat.

Wracając do naszych rozważań humanistycznych. Mamy skłonność, aby swój obraz fałszować, oczywiście w wygodnym dla siebie kierunku. „Całkowania” naszego ży-

cia nie jesteśmy w stanie wykonać a tym bardziej nawet najbliższa nam osoba. Tę zdolność posiada jedynie Stworzyciel. Nic nie będzie ukrytego, bo jest napisane w Ewangelii „...coście szeptali do ucha będzie głoszone na dachach” /Łk 12/. To ostrzeżenie przemawia mocno i dlatego rozważaliśmy ten temat w styczniu 2023 roku analizując pamięć świata.

Zdaję sobie sprawę, że mój opis jest uproszczony i śmiesznie prymitywny – podpowiadam tym, którzy oceniają tekst krytycznie. Ale to mój dzisiejszy sposób, aby przekonać do całek młodego humanistę, a może i podpowiedzieć komuś z seniorów pomagającemu swojemu wnukowi w matematyce.

Marek K-J

## Wojaze po południowym Mazowszu. Fotorelacja



**Przysucha** to miasto rodzinne Oskara Kolberga, badacza folkloru, więc rzeźby muzykantów są tam jakby na swoim miejscu, a to miejsce to dawny plac Polski. Był jeszcze plac Żydowski i plac Niemiecki. Przed wojną w mieście żyło 2000 Żydów, 500 Polaków i 70 Niemców.



Wejście do Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze, mieszczącego się w dworze Dembińskich, herbu Nieczuja



Ławeczka Oskara Kolberga – ciekawy był z niego gość – badacz etnograf i kompozytor.

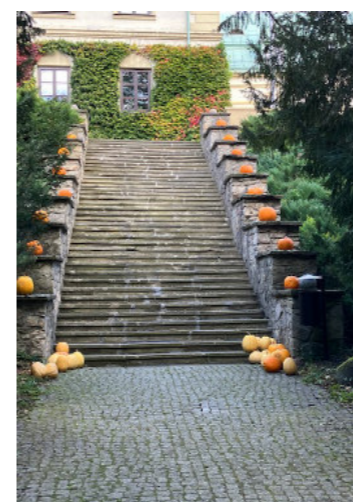
Synagoga – trwa tu wieczny remont, obecnie pod patronatem MKiDN



Czy widoczna sentencja oddaje w treści sens życia mieszkańców Przysuchy? Przed południem nie znalazłem potwierdzenia.



Czy ta szafa elbląska (eksponat muzeum) to mebel O. Kolberga?



**Chlewiska** k/ Szydłowca - Pałac Odrowążów, którego początki jako zamku obronnego sięgają XIII wieku, na wzniesieniu, w otoczeniu zieleni.

Schody na dziedziniec pałacu (zamku) z akcentem halloween, czyli dyniami



Jesiennie czerwony powój oplótł drzewo, wraz z tłem pałacu tworzy malowniczy widok.

Nie-pospolity buk, ozdoba parku w Chlewiskach





Inscenizacja obejścia bogatego gospodarza, prawdopodobnie wielopokoleniowego. Chyba jest zbyt rozległe, jak na możliwości ówczesnego chłopca.

Jednoizbowa chata biedoty, tzw. „biedniacza”, z Bartodziejów

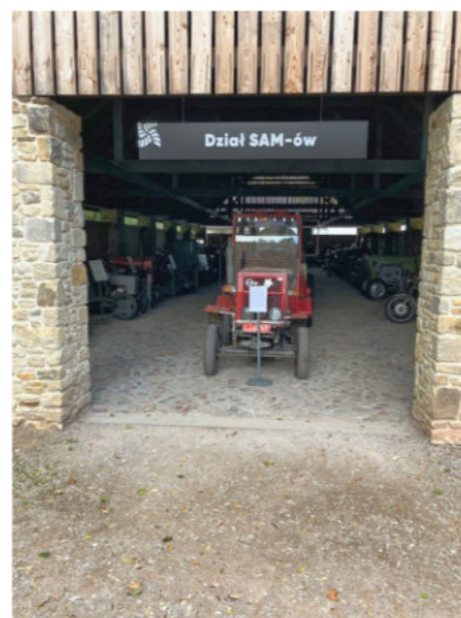


Wyróżniający się, bardzo efektowny, zgrabny budynek karczmy z miejscowości Koźnie



Sala eksponatów rolniczych, niczym narzędzi tortur, a to tylko bronie, pługi i kultywatory

Współcześni rolnicy, z braku pieniędzy i oferty rynkowej, budowali tzw. SAM-y, do których używali silników z kołem pasowym do młockarni zwanych „esami”. Reszta to kombinowanie części od wozów konnych i elementy maszyn rolniczych, prawie bez udziału techniki motoryzacyjnej. Pomysłowe, choć nie zawsze bezpieczne.



## Wspomnienia Mieczysława

Pan Mieczysław wspomina swoje dziecięce lata, które niestety przypadły na okres II Wojny Światowej. Mieszkał wówczas w Warszawie na Kole, w dzielnicy Wola, kojarzonym z ulicami: Okopową, Wolską, Młynarską, Leszno, Obózową, Górczewską i placem Kercelego, które dzisiejszym warszawiakom dają niezawodną wskazówkę lokalizacji.

### Naftówka

Tak okoliczni mieszkańcy nazywali magazyn paliw płynnych, który zajmował teren ograniczony od strony Koła torami kolejowymi obwodnicy Dworzec Gdański – Dworzec Zachodni, krótkim odcinkiem ulicy Koziełskiej (z przejazdem kolejowym) dobiegającej do ulicy Tatarskiej (w narożniku tych ulic usytuowany jest Cmentarz Tatarski), dalej ulicą Ostroroga wzdłuż Cmentarza Powązkowskiego do skrzyżowania z ulicą Wawrzyszewską, wzdłuż tej do skrzyżowania z ulicą Obózową w rejonie wiaduktu kolejowego. Na planie Warszawy z 1890 roku (Lindleya) widać, że cała przestrzeń jest ledwie śladowo zabudowana, głównie w rejonie bocznic kolejowej.

Tereny położone za torami w kierunku Koła i Powązek stanowiły „Wojenne Pole” – tereny wojskowe carskiej armii. Widocznym elementem w konfiguracji terenu były wydmy i brak ogrodzenia. Należy nadmienić, że w przeszłości był to teren przyległy do pola elekcyjnego, to tam wybierano królów Polski.

Na fotomapie lotniczej z 1945 roku widać wyraźnie cały teren Naftówki uformowany w czasie okupacji niemieckiej. Wzdłuż ulicy Ostroroga i Wawrzyszewskiej powstał mur, dawne pole włączone zostało do Naftówki, wybudowano budynek koszar, a zbiorniki obudowano maskującą przez wzniesienie wysokich wieży drewnianych, na szczycie których umieszczono gniazda karabinów maszynowych. Ponadto znajdowała się tam bateria dział przeciwlotniczych, tzw. „zenitówek”. Widziałem je w czasie akcji podczas nalotów samolotów sowieckich. Ludzie mówili, że wzdłuż

ogrodzenia terenu Niemcy założyli pola minowe.

Rejon Naftówki pamiętam bardzo dobrze z okresu przed wojną i czasu okupacji, często tam bywałem ze względu na bliskie sąsiedztwo naszego domu. W czasie okupacji niemieckiej ulice Ostroroga i Wawrzyszewska stanowiły trasy naszych wypadów wycieczkowych do Lasku na Kole i na teren „Plantów” za torami kolejowymi, gdzie obserwowałem przejeżdżające pociągi.

Brama wjazdowa na teren Naftówki znajdowała się przy Ostroroga i Tatarskiej, mieścił się tam posterunek wartownika, a sama wartownia była w głębi obiektu. W części Cmentarza Tatarskiego od strony Naftówki, po splantowaniu terenu, Niemcy urządzili pole postojowe dla samochodów i jednostek pancernych. Było osłonięte wysokimi drzewami. Kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie Naftówka stanowiła silnie uzbrojony obiekt, przystosowany do odparcia ataków i obrony, który pozostawał w doskonałej łączności z sąsiednimi jednostkami, a te mogły w każdej chwili wesprzeć obronę. Ponadto po torach obwodnicy przemieszczał się patrolowy pociąg zwany „pancerką”.

### Ceratówka-Orwil

Był to tajemniczy zakład – fabryka, ludzie mówili „ceratówka” (podobno produkowano tu ceratę). Znalazłem informację, że pierwotnie zakład stanowił spółkę akcyjną „Cerata” i należał do Adolfa Obstbauma. Po roku 1928 fabrykę kupiła firma „Orwil” i uruchomiono tu tkalnię jedwabiu i bawełny. Wytwarzano tu tkaninę o strukturze siatki z prześwitującymi oczkami zwaną etamina. Zakład zajmował teren ograniczony ulicami: Młynarską, Sołtyka, Ostroroga i przylegał do sąsiadującego magazynu Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Wzdłuż ulicy Młynarskiej wznosiły się zabudowania z czerwonej cegły z charakterystycznym elementem – wielką żelazną bramą, stale zamkniętą, która stanowiła wjazd na wydzielony teren (podwórko) przed kotłownią z wysokim murem kominem. Od ulicy Sołtyka granicę

wyznaczała ściana bez okien do wysokości drugiego piętra, do której w narożniku ulic Młynarskiej i Sołtyka przylegała posesja Kucharskiego z budynkiem mieszkalnym i odlewnią żeliwną, a wzdłuż Sołtyka kruszarnia kamieni, a po jej likwidacji pozostały plac okoliczni mieszkańcy zamienili na działki. Wzdłuż ulicy Ostroroga wznosił się budynek fabryczny, którego ściana szczytowa w części stanowiła mur od ulicy Sołtyka. Budynek cofnięty był w głąb terenu i odgradzony płotem z elementów stalowych, ten sięgał do parterowego budynek portierni przy bramie wjazdowej na teren części produkcyjnej zakładu.

W czasie okupacji w Orwilu produkowano materiał na płaszcze i peleryny nieprzemakalne dla wojska. Zakład pozostawał pod nadzorem niemieckim, ale nie był pilnie strzeżony. Kiedy wybuchło powstanie teren zakładu pozostawał pusty. Po upadku powstania, Orwil, tak jak inne obiekty w okolicy został spalony i zniszczony. Jedynie komin w stanie nienaruszonym górował nad rumowiskiem. Po wojnie, co jakiś czas, bywałem w moich stronach, odwiedzałem rodzinę Janowskich, którzy powrócili na swoje przy ulicy Młynarskiej 66 i podjęli odbudowę. Kiedyś będąc u Janowskich zauważyłem, że komin zniknął, został rozebrany. Mijały lata, dziwnym zrzędzeniem losu w 1978 roku, a więc po 34 latach, kiedy opuściłem Sołtyka 6 sierpnia 1944 roku, powróciłem na „stare śmiecie”. Podjąłem pracę w Zakładzie Remontowo – Budowlanym „Społem” zlokalizowanym na terenie dawnej Ceratówki. Objąłem stanowisko głównego mechanika, jednocześnie kierownika całej bazy. Powracając w miejsce mojego urodzenia, każdego roku odżywały wspomnienia z dawnych lat, widziałem na co dzień zachodzące zmiany w okolicy.

Trudno jest ustalić dokładnie, kiedy powstała Ceratówka. Można jedynie przypuszczać, że ten obiekt powstał równoległe do naszej kamienicy na Sołtyka, czyli w latach 1894 – 1895.

Mieczysław K.

# Ursynowanie czytają

**Dzięki uprzejmości kierownika wypożyczalni nr 37 na Braci Wa-gów, pana Jacka, pozyskałem wydruk "Najczęściej wypożycza-nych materiałów" za miniony kwartał. Dla mnie, śledzącego rynek książki w kraju, to jest wiedza o dużym znaczeniu, dla tego serdecznie za okazaną mi uprzejmość dziękuję.**

W trzecim kwartale tego roku, a więc w miesiącach letnich ursynowa-nie najczęściej wypożyczali krymina-ły. Nic dziwnego, wszak to wakacje, urlopy, a zatem, to pora relaksu. Tego wyniku spodziewałem się jako oczy-wistego. Tak jest co roku, od dawien dawna. Do kryminałów, thrillerów i literatury sensacyjnej wrócę w dalszej części mojej refleksji, a tymczasem przedstawię kilka tytułów z innego nurtu, czym mam nadzieję zachęcić czytelników do sięgnięcia po te pozycje wydawnicze. I tak, wśród trzydzie-stu czterech tytułów z otrzymanego wydruku, na drugim i trzynastym miejscu jest Annie Ernaux, ubiegłoroczna noblistka literacka, a jej książ-ki „Bliscy” i „Lata”, wydane przez Czarne w 2022 roku, nadal znajdują się w orbicie zainteresowań wymaga-jących ambitnej literatury czytelników. Ten fakt bardzo mnie cieszy, tym bardziej, że wydawca odkrył tę autor-kę dużo wcześniej niż szwedzka aka-demia postanowiła ją wyróżnić. Wśród wypożyczanych książek, spoza literatury kryminalnej, wymienić muszę książkę Jarosława Kurskiego „Dziady i dybuki: opowieść dygresyj-na” wydaną przez Agorę w 2023 roku, to powieść odsłaniającą tajemnicę ro-dzinną Kurskich, o której Marian Turski napisał: "Książka potwierdza, że istnieją polscy marani, którzy jak

hiszpańscy conversos przyjęli chrze-ścijaństwo, ale zachowali pamięć o swym żydowskim pochodzeniu.” Co na to brat autora Jacek, były już szef tvpis? Drugą pozycją wartą wymie-nienia są „Chłopki: opowieść o na-szych babkach” Joanny Kuciel Fry-dryszak, wydaną przez Marginesy w tym roku. Osoby zainteresowane przeszłością znacznej części narodu polskiego, być może własną, powinny z szacunkiem pochylić się nad jej tre-ścią, a refleksji po przeczytaniu star-



czy im dozgonnie, chyba, że zaczną wspomagać się mechanizmem wypar-cia i tym polepszą sobie samopoczucie. Dla uzupełnienia tej lektury jesz-cze jeden tytuł tej autorki, wcześniej, bo 2018 roku wydany także przez Marginesy „Służące do wszystkiego”. To lektura otwierająca oczy na ducha polskiego patriarchy, co więcej po-zwala zrozumieć, dlaczego nasze ro-daczki dały w ostatnim głosowaniu odpór temu duchowi.

Wracając do literatury lżejszej, której pozycje były i być będą popular-nością i liczbą wypożyczeń literaturę, za którą można dostać prestiżowe na-

grody w wielu krajach. Tym nie mniej nie można, i nie próbuję tego czynić, odbierać książkom najmniejszej na-wet wartości, bowiem każde dzieło człowieka zawiera w sobie pierwia-stek „niejakich talentów”, a do ich we-ryfikacji powołani są czytelnicy, jeśli czytają, to znaczy, że jest okej. A co mówi mi rzeczony wykaz? Otóż, nie rządzi już na listach wypożyczeń naj-bogatszy autor powieści kryminal-nych Remigiusz Mróz, ale jego cztery książki w tym trzy wydane w tym roku nadal utrzymują się na liście popular-ności, ale już poza pierwszą dziesiątką. Raczej Wojciech Chmielarz z „Długą nocą” i najnowsza „Za granicą” od wydawnictwa Mar-ginesy, oraz nieśmiało Jędrzej Pasierski z „Martwym klifem” od wydawnictwa Czarne mie-szają wśród dzieł Lucindy Riley, jednak tę będzie bardzo trudno pokonać w najbliższym czasie, chociaż kolejny wydruk o tytule „Materiały z najdłuższą kolejką oczekujących” mogą ten ranking wywrócić do góry nogami, gdyż tylko cztery kryminały spośród czterdziestu innych tytułów są na tej liście. Tutaj królują wspo-mniane „Chłopki” i nagrodzona

Nike Zyta Rudzka, autorka „Ten się śmieje, kto ma zęby” wydana przez WAB oraz laureat Nike od czytelników Grzegorz Piątek z „Gdynią obiecaną: miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939”. Nic nie wiem o książce Eweliny Śloty o intrygującym tytule „Kochanki Konstancina” (wyd. Pró-szyński i ska) oraz o książce Marcina Kąckiego „Chłopcy: idą po Polskę” (wyd. Znak Literanova), ale ich wysoka pozycja na liście rankingowej zwróciła moją uwagę, co może skut-kować ich przeczytaniem. Miłej lektu-ry życzę sobie i czytelnikom.

/jo/

Drodzy czytelnicy! Bardzo przepraszamy za ewentualną niepoprawność językową w tekstach, ponieważ nasza redakcyjna koleżanka Helena - odpowiedzialna za adiustację tekstów - z powodów osobistych nie może pomagać nam w pracy redakcji. Życzymy jej dużo zdrowia i szybkiego powrotu do naszego grona.

Wydawca: Natolińskie Centrum Seniora – Klub Seniora „Wrzos”.

Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Na Uboczu 3, tel. 515 410 901, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Sekretarz redakcji - Helena Laskowska, Stali współpracownicy: Ryszard Jańczyk, Wanda Krawczyk, Marek Kalerński, Mieczysław Kamiński, Zbyszek Kubik, Eugeniusz Moszkowicz. Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – [www.nok.art.pl/zycieseniora](http://www.nok.art.pl/zycieseniora)

Do użytku wewnętrznego.